Rok IV. Piątek 29 Marca 1918 r. Nr. 72.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal: kwartalnie 13 K. 50 hal.: z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.: kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk 50 fen.: kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem. FILJA w Będzinie: Biuro dzienników Malachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz. Najmniej 1 Kor. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

DALSZE SUKCESY NIEMCÓW.

Marsz koncentryczny na Amiens. — Zagadkowa korona. — Traktat z Rumunią.

Koszty wojny.

Koszty wojny rosną coraz bardziej. Prócz kosztów bezpośrednio związanych z wojną wzrastają koszty pośrednie, jak utrzymanie rodzin po poległych, inwalidów, koszty odszkodowań wojennyah, walka z epidemjami, wynikłemi wskutek wojny i wiele innych.

Możliwie dokładne obliczenie dotychczasowych kosztów wojny jest rzeczą ważną w celu zoryentowania się co do odłużenia skarbowego.

Istnieją trzy obliczenia kosztów wojny do końca roku 1916: niemieckie („Frankfurter Zeitung"), francuskie („Economiste Européen") i amerykańskie („The Annalist").

Według tych obliczeń koszty owe przedstawiają się w miliardach franków następująco:

	„Fr. Ztg."	„Ec. Eur."	„TheAn."
Państwa centraln.	121875;	118000;	107250;
Koalicya	254375;	179000;	213950;

Najniższe obliczenie francuskie szacuje koszty dzienne państw centralnych na 135,6 milj. fr., koszty zaś koalicyi na 205,7 m. fr.

Według obliczeń „Berliner Tagebl." koalicya (Anglia, Francya, Rosya, Włochy) 35,8 proc. kosztów wojennych pokryła z gotówki, podatków i pożyczek krótkoterminowych, resztę zaś (64,2 pr.) na drodze pożyczek długoterminowych, emisyi banknotów i pieniędzy papierowych.

Sumy to olbrzymie, które przez rok ubiegły jeszcze się zwiększyły.

Do końca 1917 r. koszta wojny według obliczeń „Norges Handelsog Sjolartstidende" wyniosły dla koalicyi (Ameryka, Anglia, Francya, Rosya, Włochy, Belgia, Rumunia, Serbia i Portugalia) 211919 mil. franków, koszty zaś państw centralnych 77441 milionów franków.

Dzienne zaś koszty od 1 sierpnia 1914 r. do 31 grudnia 1917 przedstawiają się liczbach przeciętnych w milionach franków następująco:

1914	1915	1916	1917
272,986.	371,924	506,086	735,56

Gdy w r. 1914 dzień wojny kosztował przeciętnie przeszło 273 mil. franków, w r. 1917 koszt jednego dnia wojny wynosił trzy razy więcej—przeszło 735 mil. franków!

Jeżeli wojna będzie trwała do 1 sierpnia 1918 roku, to wydatki za 4 lata wojenne osiągną sumę 802,900,000,000 franków!

Ośmset dwa miliardy 900 milionów franków!

Z wielkości miliarda można zdać sobie sprawę przez porównanie. Porównajmy np., że „milion minut upłynął w ciągu niespełna dwu lat, a dopiero miliard minut liczy era chrześcijańska od początku swego istnienia. Milion koron ułożony z banknotów tysiąckoronowych, to stos na wysokość dłoni ludzkiej, a miliard, w ten sam sposób ułożony, to stos wieży stumetrowej"... Gdyby ułożyć jeden na drugim bilety tysiącfrankowe, to 802 miliardy 900 milionow fr. utworzyłyby górę dziesięciokrotnie przewyższającą najwyższy szczyt gór Himalajskich. Na podstawie tego porównania zdołamy wyobrazić sobie, jak przeraźliwie ogromne koszty wojna pociąga.

Gdyby dziesiątą część sum wydanych na wojnę poświęcono na udoskonalenia techniczno-socyalne, świat w raj by się zamienić.

Komunikat austryacki.

WIEDEN 27 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WŁOSKIM.

Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Nasi sprzymierzeńcy wywalczyli we Francyi dalsze wielkie sukcesy.

Szef sztabu generalnego

Komunikat niemiecki.

BERLIN 27 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Angielskie i francuskie dywizye pobite dnia 25 marca usiłowały wczoraj powstrzymać nasze posuwanie się naprzód w bezdrożnym obszarze lejów na polu bitwy nad Somme. Nasz atak przełamał nieprzyjacielskie pozycye. Od wczoraj rano **nieprzyjaciel począł uciekać na szerokim froncie po obu stronach Somme**. Zacięty opór nieprzyjacielskich tylnych straży pokonaliśmy w ostrem natarciu. Na północ i południe od Ancre wywalczyliśmy sobie **przejście przez Ancre**.

Wieczorem **padło Albert**. Na południe od Somme wyrzuciliśmy nieprzyjaciela po gwałtownej walce **poza Chaulnes i Lhons. Roye wzięto szturmem. Noyon w krwawej walce ulicznej** oczyściliśmy z nieprzyjaciela.

Nasze dawne pozycye z przed bitwy nad Sommą w r. 1916 przekroczyliśmy ku zachodowi na wielu miejscach.

Ilość jeńców wzrasta, zdobycz zwiększa się.

Walki artyleryi we Flandryi, pod Verdunem w Lotaryngii trwały dalej.

Rotm. bar. Richthofen odniósł 69 i 70 zwycięstwo w powietrzu.

Na innych terenach wojny nic nowego.

Ludendorff.

Ostrzeliwanie Paryża.

BERNO SZWAJC. (tel. pryw.). Dzienniki francuskie przepełnione są wiadomościami i komentarzami o ostrzeliwaniu Paryża i zamieszczają następujące szczegóły:

W sobotę padły na miasto 24 granaty. W niedzielę przed południem 12.

Szczególnie ciężko ucierpiała pewna dzielnica. Kolejka podziemna w okręgach 19 i 20 nie dochodzi do stacyj krańcowych. Dzienniki potwierdzają, że aeroplany niemieckie kierowały w niedzielę działalnością artyleryi.

Generał Machot, dyrektor oddziału technicznego ministeryum wojny, oświadcza w „Temps", że zarówno co do formy pocisku niemieckiego, jak i co do samego zjawiska pod względem ballistycznym panuje zupełna ignoracya.

„Verite" donosi, że gdy onegdaj policya zażądała opuszczenia przez publiczność stacyi kolei podziemnej, rozkazu tego nie usłuchano. Dzienniki wykazują duże luki cenzuralne.

Tajemnicze działo.

PARYŻ 24 marca. (tel. pryw.) Urzędowo ogłaszają: Armata ostrzeliwująca Paryż jest austryackiem 20 cm. działem. Oddaje strzał co 20 minut. Posiada ona albo nowy nieznany jeszcze mechanizm, albo jakiś specyalny pocisk eksplodujący o nieznanej sile naprężenia.

WIEDEŃ (tel. wł.) Wobec krążących na giełdzie berlińskiej pogłosek o tem jakoby tajemnicza armata ostrzeliwująca Paryż była skonstruowana w Berlinie, a wyrobiona w austryackich zakładach Skody stwierdza „Wiener Allg. Ztg", że tej pogłosce brak wszelkiej podstawy.

Tajemnicze gazy.

GENEWA. (tel. pryw.) „Temps" donosi, że niemieckie wojska atakujące i tanki używały jakiegoś tajemniczego gazu o niesłychanie silnem działaniu.

Żołnierze piechoty i artyleryi angielskiej nie zdejmują masek ani we dnie, ani w nocy.

Z PARYŻA DO BORDEAUX.

GENEWA. (tel. pryw.) Panika, wywołana ostrzeliwaniem Paryża z dział ciężkich przybrała rozmiary zatrważające.

Odpływ ludności ze stolicy w kierunku południowym jest teraz większy, niż w sierpniu 1914 r., gdy wojska niemieckie znajdowały się o wiele bliżej Paryża.

Rząd czyni już przygotowania do ewakuacyi.

W kołach parlamentarnych krąży uporczywa pogłoska, że pierwsze posiedzenie Izby deputowanych po feryach wielkanocnych odbędzie się w Bordeaux, lub w innem mieście Francyi południowej.

MARSZ NA AMIENS.

BUDAPESZT (tel. wł.) „Budapesti Hirlap" podnosi, że jasnem jest, iż Niemcy zdążają koncentrycznym marszem na Amiens. Obecnie są już o kilka kilometrów od tego miasta oddaleni. Wojska angielskie na północ od Peronne narażone są na odcięcie.

ROZWAŻANIA NEUTRALNYCH.

KOPENHAGA (tel. pryw,) Dziennik duński „Politiken" pisze w artykule zatytułowanym „Przełamanie frontu na Zachodzie":

O co Anglicy i Francuzi walczyli na Zachodzie w ciągu 3 i pół lat, powiodło się to dokonać Niemcom w ciągu 3 dni, mianowicie uczynić wyłom na szerokim froncie na wielkiej głębokości.

Bitwa na zachodzie od Cambrai i St. Quentin zwróciła Niemcom połowę terenu opuszczonego przez Hindenburga w marcu 1917 r. Nie chodzi tu jednak o teren nieco większy lub nieco mniejszy, decydującem natomiast jest mianowicie, że front, na całej swej rozległości, został przełamany. Tym sposobem rozpoczęła się wojna ruchoma. Należy tylko zapytać, czy Niemcy będą mogli swą artylerye i rezerwy przesunąć tak szybko, ażeby również i następne stanowiska angielskie przełamać, zanim alianci zdołają sprowadzić rezerwy strategiczne, zwłaszcza utworzoną poza frontem t. zw. armię manewrową pod dowództwem generała Focha. Jak wiadomo zadaniem armii tej było spieszenie na pomoc zagrożonym miejscom.

Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że Niemcy wykonają atak w wielu miejscach.

Najnowsza niespodzianka artyleryjska, działo dalekonośne, ostrzeliwujące Paryż z odległości przeszło 100 kilometrów jest świetnym dowodem wysokości współczesnej techniki, decyzya jednak na froncie zachodnim może zapaść jedynie przy pomocy artyleryi zwykłej, oraz mięsa i krwi piechoty.

POKOJ z RUMUNIĄ.

BUDAPESZT. (tel. wł.). „Pesti Napló" donosi z Bukaresztu: Podpisanie ostatecznego układu pokojowego oczekiwane jesr w poniedziałek.

Nowy gabinet.

(Przypuszczalna lista ministrów).

Nowy gabinet będzie ogłoszony jeszcze przed świętami wielkanocnemi, a mianowicie w czwartek, najpóźniej w piątek.

Skład nowego gabinetu będzie prawdopodobnie następujący: dr. Jan S t e c z k o w s k i—prezydent ministrów, oraz minister skarbu.

P. Jan S t e c k i—minister spraw wewnętrznych.

P. Antoni P o n i k o w s k i—minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

P. Stanisław D z i e r z b i c k i—minister rolnictwa.

Dr. C h o d ź k o—minister opieki społecznej i ochrony pracy.

P. Ludwik G r o h m a n z Łodzi, albo Jan D m o c h o w s k i (ekonomista, dyrektor handlowy firmy J. Fraget) minister handlu i przemysłu.

Książę Janusz R a d z i w i ł ł (syn księcia Ferdynanda, prezesa Koła polskiego w Berlinie)—dyrektor departamentu spraw politycznych.

Rokowania co do wyboru kandydata na stanowisko ministra sprawiedliwości do wczorajszego wieczoru nie były jeszcze ukończone.

Podsekretaryat stanu w ministeryum skarbu obejmie p. Antoni W i e n i a w s k i. Będzie to jedyny podsekretaryat stanu (z tytułem wiceministra) w gabinecie. W innych ministeryach stanowiska wice-ministrów obejmą pierwsi szefowie.

Polska a Niemcy.

(Co przywiózł p. Ronikier z Berlina?)

Czytamy w „Godzinie Polski":

Pp. Adam hr. Ronikier i Gustaw Simon, którzy w Berlinie i w Wiedniu odbyli szereg konferencyi z przedstawicielami kół rządowych, oraz wybitnymi deputowanymi, powrócili do Warszawy. W kołach zbliżonych do nich udzielili oni informacyi o wrażeniach, jakie z rokowań swoich wynieśli.

Otóż szereg rozmów, prowadzonych najprzód z przedstawicielami wybitnymi większości parlamentarnej w Berlinie, a następnie z kanclerzem hr. Hertlingiem i wice-kanclerzem Payerem miał przebieg zadawalający, czego pomiędzy innemi dowodzi zmiane tonu poważnych dzienników w sprawie polskiej, jaką zauważono po konferencyi specyalnej hr. Ronikiera z wybitniejszywi członkami prasy berlińskiej.

Hr. Ronikier odniósł takie wrażenie ogólne, iż sprawa ukształtowania stosunków politycznych Polski i Niemiec — po wymianie zdań, jakiej dokonano — może być uznawana za najzupełniej dojrzałą i gotową do ostatecznego ujęcia w formie określonej.

W sferach rządowych niemieckich czekają przecież na przedstawienie ze strony polskiej konkretnego projektu tego ukształtowania, gdyż tylko taki projekt może stać się podstawą postanowień z drugiej strony.

Konwencya wojskowa i gospodarcza wysuwana jest jako warunek nieodzowny.

Za aktualniejszą, aniżeli dotychczas, uważana jest w pewnych sferach sprawa obsadzenia tronu królewskiego w Polsce.

Wśród rozmów z najwybitniejszemi osobistościami w tej sprawie, można było odnieść wrażenie, iż przy pewnych warunkach Polska mogłaby otrzymać od strony wschodniej granicę bezpośrednią z Rosyą, które to granice także ze strony niemieckiej uważane są za bardzo ważne dla rozwoju przemysłu i handlu polskiego.

Rozwiązanie austro-polskie zdaje się mieć coraz mniej szans realizacyi.

Nagół w Niemczech **z pewnem niedowierzaniem patrzą na dotychczasowe wahania** w zachowaniu się kierowników nawy polskiej w najważniejszych sprawach politycznych, od których zależą przyszłe losy Polski.

Brak odpowiedniego kroku ze strony Polski, **który to krok określałby przyszły stosunek Polski do Niemiec** zarówno większość opinii publicznej niemieckiej, jak i sfery rządowe poczytują — jak przypuszczać dzisiaj można — za coś w rodzaju dalszego ujawniania tendencyi antiniemieckic, co mogłoby pociągnąć za sobą następstwa dla sprawy polskiej niepomyślne.

Internowani legioniści.

„Kuryer Lwowski" donosi z Huszt:

Śledztwo przeciwko internowanym zostało już ukończone, obecnie przystępują do wygotowania aktu oskarżenia.

Rozprawa sądowa

odbędzie się w drugiej połowie kwietnia w sali sądu wojskowego w Huszt.

Z chwilą zupełnego ukończenia śledztwa rozpocząć się miały masowe

transporty internowanych

w Huszcie i okolicy tych legionistów, przeciwko którym nie udowodniono żadnej winy, a jest takich przeszło cztery tysiące. Już około 1000 wyjechało z obozu w Taborfalva i część z obozu Saldobosz. Odstawiono ich, jak opowiadają,

do okolic Udine,

gdzie poddani będą nowemu przeglądowi.

Wobec tego, że w krótkim już czasie trasporty odchodzić będą regularnie do Udine, należy jak najszybciej nadsyłać pieniądze i bieliznę.

Powstała w Huszt skromna **organizacya pomocy dla internowanych.** Na czele stanęła p Juliuszowa Germanowa, skarbnikiem jest pułkownik dr. Rogalski, lekarz legionowy. Na jego ręce składać należy wszelką gotówkę.

Lokal tej skromnej organizacyi mieści się przy Reti-utcza 4 w Huszt. Tam należy odtąd skierowywać posyłki i pieniądze.

Z obozu legionistów w Witkowicach.

Dzięki ofiarności jednostek i pewnych stowarzyszeń warunki pobytu legionistów w Witkowicach uległy zmianie na lepsze. Prowianty otrzymano od hr. Borkowskiej, Stowarzyszenia panien rękodzielniczych, od p. Helmanowej, Kinera Władysława i p. Pawlikowskiej, która od grona pań krakowskich przywiozła pewne zapasy środków spożywczych. Bibliotekę obozową zasiliło licznemi i cennemi książkami Stowarzyszenie akademickie „Znicz" w Krakowie i T. S. L. W obozie witkowickim pozostaje obecnie 260 podoficerów i żołnierzy, oraz 19 oficerów. Łącznikiem między legionistami a komendanturą obozu jest chorąży Łucyan Bastgen.

„Wolna i niezawisła Litwa".

Prasa niemiecka. rozumie się, ucieszoną jest, że jeszcze jedno państwo „kresowe" — Litwa zdecydowniła się — coprawda przez instytucyę specyficznie dobraną i po wewnętrznych walkach nawet w jej łonie, które ją były zdekompletowały — prosić Niemcy o uznanie niepodległości — wzamian za ścisłe węzły gospodarczo-militarne z Rzeszą niemiecką.

Charakterystycznem jest, że cały ten fakt przedstawiają z powagą nawet takie pisma, które zdają sobie sprawę, iż t. zw. Taryba, czyli krajowa Rada litewska właściwie nie reprezentuje Litwinów.

„Berliner Tageblatt" np. wtrąca taką awagę: „Pozostaje otwartą kwestya przyszłej formy rządów (na Litwie); przyjąć należy jednakże, że dla obu stron pożądaną jest na czele monarchia. O ile dotąd jest wiadomem, na pierwszym miejscu brany jest pod uwagę panujący z południowo-niemieckiego domu. Myśli się przy tem o księciu von Urach.

Litwa odrzuciłaby tedy unię, chociażby, tylko personalną, czy to z Polską, czy z Kurlandyą. Że Litwinom będzie się na tem polu możliwie szło na rękę — można to przewidywać. Pozostaje jednak do zważenia, czy takie rozwiązanie sprzyja trwałemu rozwojowi kraju w ścisłem porozumieniu z państwem niemieckiem.

Co do tego trzeba będzie wyczekać dalszego wyjaśnienia. Narazie wydaje się, jakoby Kościół katolicki, a nadewszystko biskup Kowieński (Karewicz, o którego nominacyę wystarał się był w Rzymie carat— z racyi jego nieprzyjaznego stosunku wobec Polaków) — wpłynął na sprawy w tym pożądanym kierunku.

Ale — dodaje ostrożnie oraz dla zachowania pozy demokratycznej „Berl. Tagebl." — na wszelki sposób trzeba dopominać się, ażeby deputacya litewskiej rady krajowej, której legitymacya — z punktu widzenia woli narodu stoi na kruchych nogach (auf schwachen Füssen steht) nie stwarzała stanu definitywnego, zanim obieralne litewskie przedstawicielstwo ludowe na szerokiej podstawie odda swoje votum".

Interesy polskie na Litwie załatwia „Berlin. Tageblatt" w zdaniu: „Z drugiej strony należy się liczyć z tem, że Polakom da się pewne małe litewskie pasy kraju (einige kleine litauische Landstriche), które wykazują ludność czysto polską. Linii Białystok-Wilno-Grodno, do której pretendują Polacy, nie chcą Litwini na żaden sposób przyznać".

Brzmi to tak, jakgdyby tylko opór Litwinów, a nie taktyka niemiecka tu decydowała.

Zagadkowa korona.

Było to w r. 1911. Do Krakowa przywieziono skądś, z Polski oczywiście, koronę jakąś, niby królewską. Znawcy orzekli jej średniowieczne pochodzenie. Ale skąd się owa korona wzięła nikt nie wiedział; pochodzenie jej z woli ofiarodawców otoczono jaknajściślejszą tajemnicą; a i w istnienie tej korony narazie niewiele osób było wtajemniczonych.

O przywiezieniu do Krakowa korony — co nastąpiło na wiosnę 1911 — szerszy ogół dowiedział się dopiero w październiku 1913 r. Oczywiście im tajemnica była ściślejsza tem większe było zainteresowanie.

Korona spoczęła w skarbcu na Wawelu, w archiwum zaś kapituły krakowskiej znalazła się opieczętowana koperta zawierająca dokument o pochodzeniu korony, który miał być otwarty dopiero w 1941 roku.

Tak nakazywała ostrożność wobec rządu rosyjskiego.

W ostatnich dniach, wobec niewątpliwych już wyników wojny z Rosyą ofiarodawcy zgodzili się na wcześniejsze otwarcie koperty.

Z pisma w niej zawartego a podpisanego 5 kwietnia 1911 r. przez ówczesnego ks. regensa seminaryum duchownego w Krakowie okazuje się, że na kilka dni przed powyższą datą **koronę omawianą znaleziona w Sandomierzu zakopaną w ziemi,** w **ogrodzie należącym obecnie do seminaryum duchownego** a do r. 1903 stanowiącym własność zakonnic reguły św. Benedykta.

Znaleziono ją zaś podczas robót niwelacyjnych w ogrodzie pod korzeniami lipy, umieszczoną **w zardzewiałym chełmie rycerskim.** Korona była rozdzielona na części z których dała się złożyć całość.

Na podstawie tego opisu, tudzież wniosku jąc po mniej szlachetnym materyale z jakiego jest wykonaną, p. Stan. Tomkowicz w artykule zamieszczonym w „Czasie" przypuszcza, **że nie jest to korona królewska.**

Przypomina natomiast, że w klasztorach żeńskich reguły św. Benedykta, ksienie występowały nieraz podczas większych uroczystości z koroną na głowie. Jest to więc **prawdopodobnie korona... ksieni sandomierskiej...**

Tak więc rozwiałaby się jeszcze jedna legenda o koronie królewskiej, do której już rościli sobie pretensye Litwini twierdząc, **że to musi być korona W. ks. Witolda...** Tymczasem nie król żaden, i nie wielki książę, a zakonnica nosiła ją na swojej głowie.

Mimo to oczywiście korona znaleziona pozostanie nadal tem czem była, cennym zabytkiem.

„KAISERSCHLACHT".

KOLONIA. (tel. pryw.). „Koln. Ztg." pisze o wyniku „bitwy cesarskiej": Jeżeli się ujmie dotychczasowy wynik „bitwy cesarskiej" to nie zdobyty teren nadaje jej znaczenie, chociaż przewyższa daleko wszystko, co Anglia i Francya wywalczyły z niesłychanemi ofiarami w tygodniami i miesiącami trwających ofenzywach, lecz tak świetny wynik na pobojowisku, który zbudowany został na strategicznej myśli zasadniczej i tylko dla strategii wykorzystany. Obok wywalczenia wolności działania w wojnie ruchomej zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie krwawe straty i zabraliśmy w przybliżeniu 50.000 jeńców, przeszło 600 dział i tysiące karabinów maszynowych. Jak we Włoszech tak i tutaj za frontem angielskim były nagromadzone olbrzymie ilości zapotrzebowania wojskowego wszelkiego rodzaju, których nieprzyjaciel z powodu gwałtownego odwrotu nie potrafił już zniszczyć. Trzy pozycye, które miały chronić obszaru etapowego są przełamane. Musimy się liczyć z tem, że Anglicy i Francuzi rozpoczną silne kontrnatarcia, które może poprą na wszystkich innych frontach ofenzywy odciążające tak np. w Szampanii koło Verdun tudzież w Alzacyi i Lotaryngii. Sprywę tę wyjaśnią najbliższe dnie.

Ewakuacya Paryża?

BERNO Szwajc. (TBK). „Berner Tagebl." donosi z Genewy: Podróżni przybyli tutaj opowiadają o ogromnem wzburzeniu jakie opanowało Paryż. Nieliczne odchodzące pociągi zdobywane są przez uchodźców szturmem. P a n i k a m a b y ć p o w s z e c h n a.

W mieście obiegają dzikie pogłoski, powiększając jeszcze niepokój. Mówią już o u s u n i ę c i u a r c h i w ó w i o p r z e n i e s i e n i u w ł a d z.

Francuska granica ma być wiecznem znowu zamnięta.

Kiedy wymrzemy?

W jednym z prowincyonalnych dzienników niemieckich w Austryi zadał sobie pewien felietonista trrud obliczenia, kiedy wymrze... Wiedeń? Pytanie na pierwszy rzut oka dość dziwne, a jednak—nie pozbawione ono uzasadnienia. Przypomina więc autor przedewszystkiem, że Wiedeń liczy (dla okrągłości rachunku) 2 miliony mieszkańców. Umiera zaś w Wiedniu obecnie około 1400 osób dziennie. Gdyby ten stosunek trwał dalej w ciągu roku umarłoby 511.000 osób. Liczmy okrągło pół miliona!

Wystarczyłoby zatem 4 lata, by z Wiednia zostały

kamienice bez ludzi.

Ale w nieszczęściu na szczęście rachunek nie jest tak bardzo prosty...

Wiedeń traci co prawda 1400 osób dziennie, ale wskutek porodów zyskuje ich około 700; czyli że faktyczny ubytek dzienny wynosi 700 osób, a roczny 255.500 osób.

I to wystarczy, by poważnie zastanowić się nad powyższą cyfrą. Bo gdyby ten ubytek miał utrzymać się w dotychczasowej mierze Wiedeń wyludniłby się

w przeciągu lat ośmiu!

Felietonista zastanawia się nad przyczynami śmiertelności istwierdza, rzecz ogólnie znaną i uznaną, iż główną i

jedyną przyczyną śmiertelności

są następstwa wojny: przedrażnienie nerwowe a nadewszystko złe odżywianie się.

Organizmy ludzkie — pisze — z braku tłuszczów i białka, a z nadmiaru surogatów stały się zupełnie pozbawione dawnej

zdolności odpornej... Warstwy uboższe i średnie, ludzie uchodzący dawniej za zamożnych — dziś nie odżywiają się należycie... Gruźlica czyni zastraszające postępy, jawi się straszny gość obok duru brzusznego, tyfus plamisty... Lato przynieść może cholerę, a na tle ogólnego wyczerpania przywleczona z Indyi

dżuma dopełniłaby reszty...

To co grozi Wiedniowi, grozi wszystkim—całej Europie, najstraszniejsza klęska nie na froncie, a za frontem — śmierć powolna, przyspieszonem tempem, z dnia na dzień w przeciągu lat paru... o ile wojna potrwa dalej... Każdy lekkomyślnie

przedłużony miesiąc wojny,

o ile wskutek jej trwania nie zdążymy jesienią oborać i obsiać wszystkich pól—może kosztować dziesiątki milionów istnień ludzkich...

Bo nie za 8, ani za 4 lata wymarłby Wiedeń.

Śmiertelność rośnie z dnia na dzień, w przeciągu 4 tygodni podskoczyła w Wiedniu o 50%... A ta śmiertelność nie oznacza nic innego, jak to tylko, że zbliża się ku nam widmo głodu... Patrzeć trzeba tylko, aby je zobaczyć. Trzeba mieć oczy i serce zdrowe, by zrozumieć, że przyjść mająca ofenzywa (już przyszła! Red.) musi być ostatnią, że po niej

pomyśleć trzeba naprawdę o pokoju

honorowym, a więc o pokoju zarówno bez jawnych jak i bez ukrytych aneksyi... „Ale —zaznacza feljetonista — tu przerwę swoje wywody. Wszak szło mi tylko o odpowiedź na pytanie, kiedy pomrzemy... A to może stać się rychło, bardzo rychło, jeśli nie znajdziemy sobie dość siły, by zwyciężyć... zwycięzców.

Na hinduskim wulkanie.

Buntuje się nie tylko Irlandya. Wrze nie przestając także wulkan hinduski.

Rewolucyjne prądy wśród Hindusów zmusiły rząd angielski do wydania surowych zarządzeń, zebranych w „Defence of India Act".

Podnietę do tego dał potężny spisek antyangielski, wykryty w Bengalu. Wedle informacyi lorda Ronaldschay, rewolucyjny w duchu, anarchistyczny w formie ruch hinduski rozwinął się od czasu wojny znacznie. Kraj cały pokrywa sieć organizacyi, gromadzących ludzi, pieniądze i broń tworzących wojskowy związek do przyszłej walki.

Liga dzieliła się w organizacyi swej na dwa działy: wewnętrzny dla celów wyłącznie konspiracyjnych i zewnętrzny dla prac publicznych. Zewnętrzna sekcya miała być równocześnie pokrywką dla robót podziemnych. Członków werbowali nauczyciele i profesorowie kolegiów, instytucye filantropijne i religijne, gie'dy, hotele i kluby.

Wskutek wykrycia spisku aresztowano około 700 osób, wmieszanych w pierwszej linii w całą aferę, a w 100 miejscach wykryto składy literatury agitacyjnej, w 60 lokalach znaleziono broń.

Tyle sam lord angielski Widać z tego, że sprawa przybrała rozmiary potężne.

A dowodów antyangielskiej akcyi Hindusów zdobyć można jeszcze niemało z bardziej jawnych i oficyalnych źródeł.

Oto tak zw, kongres Hindusów, skupiający przedstawicieli wszystkich ugrupowań tego olbrzymiego kraju, prócz Mahometan, znajduje się pod kontrolą ekstremistów, t. j. zwolenników niezależności Indyi, zwalczających wszelkimi środkami, nawet terrorem, Anglię i jej rządy.

Ostatnio nawet Wszechinduska Liga muzułmańska przeszła pod komendę zwolenników antyangielskiego kierunku. Wódz tych ekstremistów mahometańskich, Mahamed Ali, został internowany co prawda, ale to nie wpłynęło na zmianę nastrojów w organizacyi.

Żywioły umiarkowane wśród hinduskich Mahometan próbują stworzyć organizacyę przeciwważącą te wpływy, w każdym jednakże razie utraciła Anglia poważnie na prestigeu wśród 60 milionów Muzułmanów, na których poparcie do niedawna bez obawy mogła liczyć.

To też zrozumiały jest głos dziennika londyńskiego „Times", w którym czytamy: „Problem hinduski jest złożony i bardzo delikatny. Nie można go rozwiązać nagle, a głosy, najczęściej dające się słyszeć, są zbyt stronnicze."

Na tem też tle buntującego się narodu olbrzyma zrozumiałe są próby Anglii, przeprowadzenia w Indyach reform, któreby pozwoliły opanować wrzenie. Podstawę do tego tworzyć ma t. zw. projekt Curtisa, proponujący dla Indyi samorządowe organizacye w formie „rządów prowincyonalnych".

Nie potrzeba przecież tłumaczyć, jaką rolę w rozwoju Imperyum Brytyjskiego grają Indye.

Dość przytoczyć mały fakt związany z wojną obecną. Oto jedna z zmniejszych prowincyi, Nepal, zamieszkała przez znany z bitności szczep Gurkhów, dała Anglii w czasie ostatnich 3 i pół lat 200.000 żołnierzy.

ROKOWANIA z RUMUNIĄ.

WIEDEŃ. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu pod dniem 26 bm.:

Najważniejsze postanowienia traktatu pokojowego z Rumunią: polityczne, terytoryalne i wojskowe zostały ostatecznie ułożone dziś o godz. 4 nad ranem. Równocześnie ułożono ostateczny układ dodatkowy prawno-polityczny i zasady umowy w kwestyi naftowej.

Inne kwestye gospodarcze są dalej omawiane na posiedzeniach komisyi.

Stosownie do umowy z delegatami rumuńskimi cały traktat po ustaleniu go będzie równocześnie podpisany i ogłoszony.

Niemcy i Rosya.

BERLIN. Z powodu podanego przez petersburską agencyę telegraficzną oświadczenia ambasadora amerykańskiego o jego stanowisku względem ratyfikacyi niemiecko-rosyjskiego pokoju, rząd niemiecki wysłał następujący telegram iskrowy do rządu rosyjskiego:

Cesarski rząd niemiecki oddaje się nadziei, że rząd rosyjski w myśl układu, zawartego z mocarstwami centralnemi, da właściwą odpowiedź na to oświadczenie, które jest otwartem wezwaniem do podjęcia z powrotem wojny przeciw Niemcom.

KRONIKA.

Rada Regencyjna a Koło polskie Jak donosi „Nowa Gazeta", niespodziana zmiana stanowiska Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim nastąpiła na wyraźne żądanie Rady Regencyjnej.

Przed zatwierdzeniem dr. Steczkowskiego. Zatwierdzenie b. ministra skarbu dr. Steczkowskiego na stanowisko premiera spodziewane jest w tych dniach.

Wybory do Rady Stanu. Z Warszawy donoszą: Stronnictwa aktywistyczne organizują „Narodowy komitet wyborczy" i przygotowują wspólną listę kandydatów na członków do Rady Stanu. Zebranie organizacyjne „komitetu", odbędzie się dnia 25-go b. m.

Pożyczka reemigracyjna. Rząd polski wypuści niezadługo pożyczkę w wysokości 10 milionów marek; pożyczka ta pokryć ma koszta związane z reemigracyą ludności polskiej z Rosyi i ułatwieniem jej powrotu do warunków normalnych.

Myśl wypuszczenia pożyczki na cel powyższy, pożyczki 10 milionowej, podjęły sfery polskie w Rosyi, zwracając się do Rady Regencyjnej o poparcie i zagwarantowanie pożyczki, co rząd nasz chętnie wkrótce wypełni.

Budżet b. T. Rady Stanu. Ukazało się drukownane, jako rękopis, sprawozdanie z działalności b. T. Rady Stanu. W sprawozdaniu temu figuruje suma 849,000 mk., wydatkowanych przez b. T. Radę stanu za okres sprawozdawczy.

Poszczególne pozycye wydatków przedstawiają się, jak następuje:

Członkowie b. T. Rady stanu—189,000 mk., departament polityczny — 111,000 mk., departament gospodarstwa społecznego — 106,000 mk., departament sprawiedliwości — 97,000 mk., komisya wojskowa—78,000 mk., kancelarya główna — 69.000 mk., departament spraw wewnętrznych — 49,000 mk., departament wyznań i oświecenia publicznego — 43,090 mk., departament pracy — 34,000 mk., departament skarbu — 33,000 mk., komisya sejmowo-konstytucyjna — 22,000 mk. i sekretaryat — 18,000 mk.

T. Rada stanu utrzymywała 182 urzędników, nie licząc dyrektorów i wicedyrektorów. W departamentach pracowało: politycznym—24, gospodarstwa społecznego—27, sprawiedliwości — 43, spraw wewnętrznych—19, wyznań i oświecenia publicznego —22, pracy—9, skarbu—9, w komisyi wojskowej — 15, w kancelaryi głównej — 7, w sekretaryacye—5 i w komisyi sejmowo-konstytucyjnej — 2 osoby.

Gminna ordynacya wyborcza. Dziennik rozporządzeń c. i k. Zarządu wojskowego w polsce ogłasza gminną ordynacyę wyborczą dla 33 miast drugiej kategoryi w austro-węgierskiej okupacyi.

Następstwa. Gdy Krajowa Rada Gospodarcza na znak protestu uznała za stosowne ustąpić i oddać aprowizacyę w ręce władz okupacyjnych wykazywaliśmy wówczas całą niewłaściwość takiej polityki „na złość". Władze okupacyjne wcale się nie zmartwiły, lecz wzięły aprowizacyę w swe ręce—i oto teraz mamy dni bezmięsne, mamy zmniejszoną racyę chleba, i wiele wiele innych przykrych rzeczy.

Królestwo stało się wraz z calą Austryą może nie formalnie, ale faktycznie jednolitym terenem wyżywienia. Nie wiele to Austryi pomoże, a nam mocno zaszkodzi...

Niedawno, kilka dni temu widzieliśmy pozwolenie na wywóz z Królestwa do Wiednia: 3 wagonów sloniny, 5 wagonów mąki itd., czego nie bywało dawniej...

Ale zato Krajowa Rada Gospodarcza pokazała, że jest niebylejaka, patryotyczna, bezmyślna...

Cena soli. Czytamy w „Dzienniku Rozporządzeń": Z dniem 1 marca rb. ceny sprzedaży soli kuchennej oznaczono dla konsumentów po 66 halerzy za 1 kilogram, zaś 1-go funta rosyjskiego na 26 halerzy.

Tylko do połowy kwietnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Krakowa stwierdzono, że koło połowy kwietnia r. b. Galicya wyczerpie swoje zapasy zboża. Grozę położenia potęguje jeszcze ten fakt, że wyczerpuje się również zapas ziemniaków.

Zniesienie ograniczenia mąki i ziemniaków. W „Dzienniku Rozporządzeń" znajduje się następujący reskrypt urzędowy: dni bez mąki i bez ziemniaków, zarządzone d. 25 maja, znosi się z dniem 1 marca r. b

Loterya na inwalidów wojennych. Loterya Klasowa na Inwalidów Wojennych w Królestwie Polskiem (Warszawa, Trębacka Nr. 2) będąca przedłużeniem Loteryi Klasowej Legionów Polskich, rozpoczęła przyjmowanie zgłoszeń na kolekty, które napływają obficie. Wszystkie prace przygotowawcze są w pełnym biegu. Zadaniem loteryi jak to już z nazwy wynika, jest zebranie funduszów na rzecz opieki nad żołnierzami narodowości polskiej, którzy w wojnie obecnej zostali inwalidami i stracili możność zarobkowania. Opieka ta obejmuje wszystkich żołnierzy Polaków, bez względu na to, w jakiej armii służbę wojenną pełnili, jeżeli tylko po wojnie będą obywatelami państwa polskiego — oraz wszystkich inwalidów z pośród legionistów polskich, bez względu na ich przyszłą przynależność państwową. Cel loteryi powinien zatem u szerokiego ogółu spotkać się z jaknajwyższem poparciem. Handlowo-kupiecka strona przedsiębiorstwa loteryjnego przedstawia dla kolektorów oraz grającej publiczności poważne korzyści. Od każdego losu i w każdej klasie otrzymuje kolektor 2 mk. czyli 10 mk. od każdego losu we wszystkich 5-ciu klasach, oraz 3 proc. od wygranych, jakie padną w jego kolekcie. Złożenie kaucyi w wysokości 28 mk od każdego losu ułatwione zostało kolektorom przez to, że nawet przy minimalnej ilości wziętych w kolektę losów (najmniejsza kolekta wynosić może 10 losów)—kaucya nie musi być złożona w gotówce, ale może być złożona w papierach wartościowych (listach zastawnych, akcyach i t. d.) Jaknajwiększe rozpowszechnienie losów wśród publiczności umożliwi kolektorom fakt, iż losy „Loteryi Klasowej na Polskich Inwalidów wojennych" podzielone są na połówki, ćwiartki i ósemki. Ósemka losu kosztuje w każdej klasie tylko 3 mk. 25 fen. tak, że nawet ludność niezamożna z łatwością będzie mogła nabywać losy tej loteryi. Plan gry jest dla publiczności i kolektorów niezwykle dogodny. Na 32 tysiące losów połowa t. j. 16.000 losów (co drugi los) obowiązkowo wygrywa. Nadto w 5-ej klasie przeznacza Dyrekcya Loteryi premię w wysokości 100.000 mk. Najniższe wygrane czyli t. z. stawki unormowane zostały w ten sposób, że po odciągnięciu 20 proc. od wygranej, nie tylko pokrywają w zupełności cenę losu do klasy następnej, ale nawet wykazują pewną zwyżkę. Grający otrzymuje nie tylko bez żadnej dopłaty los do klasy następnej ale nadto zyskuje 2 mk. Te wyjątkowe korzyści daje tylko loterya klasowa na inwalidów wojennych. Wobec tak korzystnych warunków, kolektura loteryjna nie dla jednego może być w obecnych czasach ciężkich pomocą finansową. (1438-1-2)

Z Dąbrowy.

(d) **Kronika dąbrowska.** Wczoraj był śnieg i dzisiaj jest śnieg, jutro będzie z pewnością to samo.

Jak co środę odbyła posiedzenie Rada miejska—jedno z takich samych stale nudnych i obrzydliwych, że aż stołki ziewają, a sufit odgraża się że spadnie na te miejsca, gdzie u ludzi myślących zwykły być głowy... Posiedzenia Rady miejskiej dlatego są obrzydliwemi, że nie są to posiedzenia Rady miejskiej, a zebrania reprezentantów kuryi. Nie radzi się na nich o dobru miasta, ale czujnie uważa się na to, by szewcy nie podstawili stołka piekarzom, krawcy rzeźnikom i t. d... Stąd niezliczone „vota separata", protesty i t. p. „fidrygałki" wysoce śmieszne dla każdego, kto patrzy objektywnie na owo młócenie słomy zwane obradami jakiemu stojąc (siądźże raz pan nareszcie!) celebruje prezydent miasta... Stąd bezproduktywność Rady miejskiej, której całą „zasługą" przyznanie wysokich pensyi prezydyum nie wiadomo za co i na co... Bo nawet swój pokaźny deficyt — ogłosili poza Dąbrową...

Wczoraj był śnieg, dzisiaj jest śnieg, jutro będzie z pewnością tosamo....

(d) **Kwatery.** Z Lublina donoszą, że sprawa opłat za kwatery została wreszcie także pomyślnie załatwiona. Jest to jedna z tych piekących spraw, które od początku austro-węgierskiej okupacyi niepotrzebnie drażniły ludność, gdyż dotykały większą część mieszkańców w nader dotkliwy sposób. W myśl konwencyi hagskiej rząd okupacyjny może podczas wojny żądać od ludności zajętego kraju dostarczenia kwater. Konwencya jednak nie uwzględniała pewnej specyalności rosyjskiego ustawodawstwa: mianowicie rząd rosyjski wybierał t. zw. podatek kwaterunkowy, ale płacił za kwatery. Tymczasem rząd okupacyjny ściągał dalej powyższy podatek, lecz za kwatery mimo to nie płacił. bo intendentura wojskowa chciała w tym wypadku trzymać się bardzo objektywnie przepisu konwencyi hagskiej o dostarczeniu kwater, a równocześnie z tą samą objektywnością stała na straży innego przepisu konwencyi, że w zajętym obszarze należy stosować dotychczasowe ustawodowstwo.

Był to istotnie wielki ciężar dla miejscowej ludności.

Usunięcie tych praktyk ludność powita z ulgą.

Słychać także, że nowy gubernator wydał rozkaz, aby z całą ścisłością i bezwzględnością przeprowadzić rozdzielanie kwater w wymiarze, przepisanym ustawą. Dotąd bowiem zdarzały się tu i owdzie wypadki, że jedna kwatera obejmowała więcej ubikacyi, niż zakwaterowany miał prawo. Cierpiała na tem równocześnie i ludność i mniej szczęśliwi oficerowie i urzędnicy, którzy z braku kwater musieli się miesiącami mieścić w brudnych t. zw. „hotelach". Jeżeli obie te kwestye kwaterunkowe zostaną wreszcie załatwione w duchu słuszności i przepisów ustawodawczych, to trzeba będzie ten fakt powitać, jako postęp i uchylenie niepotrzebnie drażniących praktyk.

Zaproszenie do przedpłaty

Przezwyciężywszy rozliczne trudności, jakie spiętrzyły się w ostatnich miesiącach przed nami,

GAZETA POLSKA

w czwartym roku wydawnictwa staje się dużym dziennikiem polskim pozbawionym barwy lokalnej poświęnym sprawom całej Polski.

Wierni dotychczasowego programowi dołożymy starań, by pismo ulepszyć i rozszerzyć.

Czytelnicy nasi otrzymają w przeciągu marca przyrzeczone premie.

Przedpłata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową w całej Polsce **5 K. 10 hal.**

Nowo przybywający prenumeratorzy nadsyłający powyższą prenumeratę zgóry za miesiąc kwiecień otrzymają „Gazetę Polską“ **do końca marca bezpłatnie.**

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.